

MEDYCyna WETERYNARYJNA

D A W N I E J :

PRZEGLĄD WETERYNARYJNY 1886 I WIADOMOŚCI WETERYNARYJNE 1919

PROF. DR BRONISŁAW JANOWSKI

Wrocław

Przyrodniczo-ekonomiczna rejonizacja Bazy Paszowej

„Ważnym zadaniem Planu 6-letniego w zakresie rolnictwa winna być rozbudowa bazy paszowej, zapewniająca podstawę dla dalszego trwałego rozwoju hodowli zwierząt”.

(Ustawa o 6-letnim Planie)

Obecna, dostosowana do tez Planu 6-letniego przebudowa naszego rolnictwa, zdążająca w kierunku realizowania ustroju socjalistycznego, wprowadziła cały szereg zasadniczych zmian w szczególności organizacyjne znacznej większości naszych przedsiębiorstw rolniczych, nie naruszając jednak ich zasadniczej podstawy, która winna być udziałem każdego przedsiębiorstwa, tj. rentowności. W rzędzie czynników ją zapewniających wymienić należy możliwie jak najlepsze wyzyskanie miejscowych warunków przyrodniczych i ekonomicznych. Pierwsze bowiem warunki kierunek wytwórczości w jej poszczególnych gałęziach, drugie decydują o wartości, a więc i cenie wyprodukowanego towaru, a równocześnie ustalają jego koszty produkcji. W sumie więc oba czynniki stanowią o zysku czy stracie danego przedsiębiorstwa rolniczego. Są to rzeczy zdawna znane, ale nie zawsze dostatecznie doceniane. Innymi słowy — łatwiej, taniej i zwykle skuteczniej jest przy organizacji przedsiębiorstwa rolniczego dostosować się do miejscowych warunków przyrodniczo-ekonomicznych, niż — na odwrót — próbować zmieniać je do naszych celów, czy kierunków gospodarki.

Patrząc krytycznym okiem na historię naszego rolnictwa, przyjść musimy do przekonania, że jedną z główniejszych przyczyn jego słabego rozwoju i tym spowodowanej niskiej rentowności było właśnie to zapoznawanie, czy nie uwzględnianie owych czynników. Przy niskim stanie wiedzy przyrodniczej, a zarazem w ówczesnych warunkach agrarnych spowodowanych wadliwym ustrojem polityczno-społecznym nie byłoby to nawet nic dziwnego. Jakżeż miano dostosowywać się do warunków przyrodniczych gdy ich w ogóle jeszcze nie znano, a gdy je wreszcie poznano, to nie zawsze okazywało się możliwe ich należyte wyzyskanie? Czy na owych poszatkowanych kawałkach ziemi, których czasem kilkadziesiąt rozrzuconych w znacznej od siebie odległości składało się na całość gospodarstwa można było myśleć o jakiegokolwiek

bardziej postępowej gospodarce? Czy w tych warunkach było możliwe np. przeprowadzenie choćby tylko jakiejś melioracji, mającej na celu uregulowanie stosunków wilgotności roli czy łąki, a więc podstawowego warunku ich urodzajności? Z tych też i z wielu innych względów, których tu dla braku miejsca nie omawiam, które zresztą są wszystkim dobrze znane, gospodarka rolnicza w Polsce była bardzo zaniedbana. O kierunku prowadzenia jej stanowiły zwykle osobiste uzdolnienia, sympatje, przyzwyczajenia, czy holdowanie tradycjom, a czasem nawet wszechwładna moda odgrywała tu pewną rolę. Kardynalne błędy, świadczące o nieuwzględnianiu czynników przyrodniczych spotykało się niemal w każdym gospodarstwie. Bezkrytycznie zmieniano kultury np. zaorywano łąki czy pastwiska dla produkowania na nich zbóż, utrzymywano nadmierną ilość koni, zakładano stawy na terenach do tego nienadających się i skutkiem tego zabagniających całe okolice najlepszych łąk, pastwisk czy pól ornych, wycinano lasy itp. Wszystko to dowodziło owego zapoznawania względnie nie uwzględniania przy organizacji gospodarstwa podstawowych czynników przyrodniczo-ekonomicznych.

Dziś wszystko to uległo zmianie na lepsze.

Wiedza przyrodnicza, przystosowana do wytwórczości gospodarczej rozwinęła się imponująco, a dostosowanie jej wyników do praktyki rolniczej nie natrafia na trudności. Ustrój agrarny radykalnie przebudowany nie stawia żadnych przeszkód rozwojowi postępu rolniczego, owszem silnie go wzmacnia. To, czego dawniej nawet najlepiej uświadomiony gospodarczo rolnik nie mógł w swym gospodarstwie przeprowadzić, dziś mu to łatwo przychodzi, gdy zreszty się z innymi w spółdzielni produkcyjnej.

Zmechanizowanie agrotechniki, posługiwanie się szlachetnym materiałem rozplodowym, zwierzęcym i roślinnym, zaopatrywanie gospodarstw we wszelkie potrzebne czynniki produkcji, pastwiskowy wychów młodzieży itp. dawniej niemożliwe w gospodarstwie drobnotowarowym dzisiaj są pospolicie stosowane, jako podstawa racjonalnego przedsiębiorstwa rolniczego, opartego na spółdzielczości.

Stwierdzić więc należy, że rolnictwo nasze istotnie obecnie wstąpiło na drogę, prowadzącą do „zapewnienia dostatecznego i kulturalnego życia wszystkim członkom społeczeństwa“ (Stalin).

Konieczność uwzględniania warunków przyrodniczych i ekonomicznych w gospodarstwie rolnym nie ogranicza się tylko do zasadniczego jego kierunku ale winno być stosowane i w jego poszczególnych częściach, z których każde gospodarstwo wiejskie się składa, pozostających ze sobą w ścisłym związku korelatywnym. Zmiana jednego z nich doprowadza do pewnego naruszenia całości gospodarstwa i powoduje automatycznie zmianę innych. Odnosi się to szczególnie do wzajemnego ustosunkowania się dwu zasadniczych celów gospodarki, tj. wytwórczości roślinnej do zwierzęcej.

Zyjemy obecnie — jak wiadomo — w czasie realizowania Planu 6-letniego, który na miejscu naczelnym postawił wzmoczenie wytwórczości zwierzęcej przez podniesienie hodowli zwierząt o 68%. Stąd płynie konieczność znacznego zwiększenia ilości paszy, a zarazem ulepszenia jej jakości, jako podstawowego czynnika życia, zdrowia i dzielności użytkowej zwierząt gospodarskich. W ten więc sposób powstała kwestia bazy paszowej jako jedno z naczelných zagadnień naszej obecnej polityki gospodarczej.

Sprawa ta w czasach dawniejszych nie sprawiała szczególniejszych trudności, początkowo bowiem, tj. właściwie w chwili udomowienia zwierząt troskę o ich wyżywienie postawiono im samym, jak to jeszcze i dzisiaj tu i ówdzie na naszym globie się dzieć zwykło, weźmy np. choćby tylko utrzymanie reniferów na dalekiej północy. Z chwilą jednak, gdy skutkiem wzrostu ludzkości a zarazem zmiany stosunków społecznych takie dzikie wypasywanie okazało się niemożliwe, musiano zająć się zorganizowaniem innego sposobu żywienia utrzymywanych zwierząt, co jednakże nie od razu jeszcze sprawiało większe trudności. Miano przecież wówczas znaczną ilość różnych odpadków właściwej produkcji, a więc słomę, plewy, paszę na ugorach, czy łąkach, bagniskach czy innych nieużytkach, wprawdzie lichą, ale o jakość jej nie dbano, zwierzęta bowiem — poza końmi — ceniono głównie jako „konieczne zło“, w celu pozyskiwania nawozu, potrzebnego do podtrzymywania urodzajności pól ornych. Dopiero gdy nauczono się cenić zwierzęta gospodarcze, jako dające także inne cenne pożytki, a więc mięso, skórę, mleko, wełnę, wreszcie i siłę roboczą, wówczas dopiero zmienić się musiało nastawienie do hodowli zwierząt a zwłaszcza ich żywienia. Kwestia możliwie jak najlepszego a zarazem jak najtańszego utrzymania zwierząt weszła w porządek dzienny trosk rolników. Takie stosunki i dzisiaj przeżywamy, jednakże w znacznie większym nasileniu, niż przed ostatnimi zmianami polityczno-społecznymi. Dziś więc celem zrealizowania zadań Pla-

nu 6-letniego musimy zająć się zarówno energicznie, jak i umiejętnie zorganizowaniem bazy paszowej. Zasadą tego winno być — w myśl poprzednich argumentów — przede wszystkim dostosowanie się, w poszczególnych wypadkach takiego organizowania bazy paszowej, do istniejących na danym terenie warunków przyrodniczych i ekonomicznych.

Rozpatrzmy przede wszystkim ową konieczność uwzględniania warunków przyrodniczych. Należą tu do nich — jak wiadomo — klimat, gleba i jej położenie, decydujące o tzw. mikroklimacie. Z czynników klimatycznych, które w naszym położeniu geograficznym są szczególnie ważne, wchodzi głównie opady atmosferyczne i ich rozkład w ciągu roku, one bowiem przede wszystkim kształtują bazę paszową. Wynika to z faktu, że przeważna ilość roślin pastewnych wymaga większej ilości wody do swego rozwoju, niż rośliny uprawiane do innych celów gospodarskich. Stąd też w klimacie posuszonym zorganizowanie bazy paszowej natrafia na trudności, nie możemy bowiem liczyć tutaj na same tylko siły przyrody, dające nam obfite plony paszy, ale musimy tę kwestię rozwiązać na innej płaszczyźnie, dostarczając zwierzętom żywności sposobem bardziej skomplikowanym. Najcenniejszymi źródłami paszy naturalnej są — jak wiadomo — pastwiska i łąki. Pierwsze zapewniają znakomite utrzymanie zwierzęcia przez lato, czyli przez tzw. sezon pastwiskowy, drugie dają w postaci siana pasze zimowe. A właśnie te kultury są uwarunkowane w swym rozwoju i stanie ilością opadów atmosferycznych i dobrym ich rozłożeniem w ciągu wegetacji roślinnej.

Z szeregu badań przeprowadzonych nad potrzebami roślinności porastającej użytki zielone wynika, że na wyprodukowanie 1 kg ich suchej masy trzeba około 600—700 kg wody, przy czym roślinność łąkowa wykazuje większe potrzeby, pastwiskowa nieco mniejsze.

Ponieważ zaś na cały obszar Polski przypada w sezonie wegetacyjnym około 400—450 mm opadów, z czego pewna ilość odpywa oraz wyparowuje, przeto dla roślin pozostaje przeważnie tylko około 300—350 mm (Osieczkański), względnie w czasie silniejszych upałów i posuchy znacznie mniej. Stąd też w naszych warunkach klimatycznych tylko pewne okolice posiadają szczególnie korzystne warunki dla produkcji paszy pastwiskowo-łąkowej, te mianowicie, w których ilość opadów atmosferycznych, zwłaszcza w czasie wegetacyjnym jest większa. Do takich okolic należą przede wszystkim tereny górskie i podgórskie, a więc Karpaty z Tatrami i Podhalem, oraz Sudety z Podsudeciem. Na tym terenie także i inne czynniki klimatyczne sprzyjają tak rozwojowi roślinności pastewnej, jak i hodowli zwierząt zwłaszcza młodzieży, są więc niejako szczególnie predestynowane do zorganizowania bazy paszowej.

Drugim terenem charakteryzującym się również większą ilością opadów atmosferycznych jest stosunkowo dość wąski pas nadmorski, gdzie i ze względów na bogate tamtejsze ziemie panują znakomite warunki dla hodowli zwierząt opartej o zasobną bazę paszową na naturalnych pastwiskach i łąkach. Poza tymi terenami roślinność pastwisk łąk w Polsce cierpi raczej na brak potrzebnej wilgoci w postaci opadów atmosferycznych, a jej produkcja — zwłaszcza łąkowa — jest uzależniona od wody gruntowej. Stąd płynie konieczność możliwie jak najlepszego wyzyskania tego źródła wilgoci, a to przez odpowiednie urządzenie melioracyjne, mające zatem na celu nie — jak to przeważnie bywa rozumiane — pozbycie się nadmiaru wody, zabagniającej tereny łąkowe, ale należyte jej uregulowanie. Słuszną też rzeczą jest, że Plan 6-letni przewiduje konieczność zmeliorowania w tym okresie czasu około 200 tysięcy hektarów łąk i pastwisk, oraz odnowienie urządzeń melioracyjnych na dalszych 300 tysiącach tych użytków zielonych. Zamierzenie to jest — jak widzimy — poważne, ale mimo tego jest niejako tylko zapoczątkowaniem dalszej akcji długofalowej, zważywszy, że dotychczasowa ilość użytków zielonych należycie zmeliorowanych i pozostających w kulturze wynosi zdaniem specjalistów tylko 5%, oraz, że wedle statystyki całkowity obszar użytków zielonych w Polsce wynoszący w sumie 4039,9 tysięcy hektarów stanowi zaledwie 13,1% użytków rolnych z czego przypada na łąki 7,8%, na pastwiska 5,3%. Przy niskiej wydajności tych kultur wystarczają one na wyżywienie zaledwie 2,5 - 3 milionów bydła dorosłego, podczas gdy plan przewiduje jego wzrost do roku 1955 do 9,5 milionów sztuk. Reszta więc zwierząt, nie znajdując dostatecznej paszy na owych najlepszych, najtańszych, biologicznie najcenniejszych kulturach, będzie musiała się zadawać innymi paszami, a więc zielonkami, okopowymi, odpadkami przemysłów rolnych, no a przede wszystkim paszą objętościową w postaci słomy i plew, co ich zdrowia i dzielności użytkowej nie będzie mogło dobrze ustalić.

Stąd płynie wniosek, że polityka gospodarza Polski Ludowej w zakresie wzmocnienia bazy paszowej winna iść przede wszystkim w kierunku wyzyskania owych naturalnych terenów paszowych — jakimi są strefy górskie i podgórskie, oraz częściowo nadmorskie — zwłaszcza Żuławy, a to przez zorganizowanie na nich spółdzielni produkcyjnych o charakterze hodowlanym, opartych na pastwiskach jako paszy letniej i sianie łąkowym, jako paszy zimowej. Niestety obecnie te tak znakomicie się do hodowli zwierząt nadające tereny produkują przeważnie tylko marne zboża i okopowizny. Słusznie też nawołują niektórzy (M. Czaja) do konieczności przekształcenia tamtejszej kultury —

będącej właściwie jej antytezą — we właściwą, opartą na dobrze zorganizowanej bazie paszowej. To co dawniej było niemożliwe wobec rozdrobnienia tamtejszych gospodarstw drobnotowarowych, to dzisiaj przez zorganizowanie spółdzielni produkcyjnych może być łatwo zrealizowane. Mam więc niepłonną nadzieję, że kiedyś znikną na tych terenach — mam tu na myśli zwłaszcza Podhale — owe marne zagoniki owsa, właściwie owsika, oraz „gruli“ jak tamtejsi rolnicy zwą ziemniaki nb. dające z biedą po 10—20 q/ha plonu, a przekształcają się we wspaniałe zagospodarowane pastwiska o wydatności przeciętnej co najmniej 120 kg/ha strawnego białka oraz około 2,500 jednostek karmowych owsianych z hektara, gdzie wypasać się będzie setki tysięcy cennej młodzieży wszelkich gatunków zwierząt gospodarskich oraz bydła mlecznego, zaopatrującego w mleko liczne, powstałe tamże mleczarnie i serownie.

Podobna przyszłość winna być udziałem także i Żuław Gdańskich i Nadodrzańskich, oraz innych terenów łąkowo-pastwiskowych, których korzystne położenie w dolinach rzecznych zastępuje brakujące opady atmosferyczne.

Do takich korzystnych położeni zaliczyć należy bliskość miast dobrze skanalizowanych, których ścieki mogą być znakomicie zużytkowane na nawadnianie okolicznych łąk. W warunkach takich rozwiązanie kwestii bazy paszowej jest bardzo łatwe tak dla tamtejszych P.G.R.-ów, jak i spółdzielni produkcyjnych, nawadniane bowiem łąki ściekami miejskimi o wysokiej wartości nawozowej wydatnie zwiększają plony, tak że nawet przyrządzanie zwykłymi sposobami siana nie daje się na nich skutecznie i z konieczności posługiwać się w tym należy sposobami mechanicznymi, a więc suszeniem sztucznym, w odpowiednich suszarniach na tzw. suszonki, przedstawiające znakomity materiał pastewny, względnie przerabiać plony takich łąk na kiszonki. Miasta tym sposobem pozbywają się kłopotu unieszkodliwiania swych nieczystości, czerpiąc nawet z tego źródła dość znaczne dochody, pokrywające z nawiązką koszty przeprowadzenia odpowiednich urządzeń i ich stałego utrzymania w stanie dobrym. Przykładem tego może być „Wrocławska Baza Paszowa“ (S t. K u b a s) obejmująca w zespole P.G.R.-ów Osobowice złożonym z siedmiu gospodarstw o obszarze 2.345 ha 775,7 ha nawadnianych łąk, prócz 810 nawadnianych pól. W gospodarstwie Rądzin do tego zespołu należącym pracuje suszarka sitowa, przerabiająca w dobie 9,5 ton zielonki, co daje 19—20 q suchego siana, zawierającego do 150 g strawnego białka w kilogramie. Pożądane byłoby by wśród za Wrocławiem poszły i inne miasta Polski, przez co kwestia bazy paszowej ich okolicznych przedsiębiorstw rolniczych poważnieby zyskała.

Czynnikami drugim, od którego zależy rozwój flory pastwiskowo-łąkowej jest gleba. Czym zasobniejsza jest w pokarmy roślinne, tym —

rzecz naturalna — dawać może lepsze plony. W imię interesu bazy paszowej należy o tym pamiętać, nie zadawając się tym, że korzystne położenie tych użytków zielonych, a więc w dolinach rzeki zupełnie wystarcza dla utrzymania urodzajności tamtejszej gleby, a to ze względu, że trafiające się od czasu do czasu wylewy namulające te doliny dostatecznie zaopatrują roślinność w pokarmy. Tak samo nie można uznać za wystarczające do zapewnienia wysokich plonów siły nawozowej spływów z okolicznych pól, czy wręczcie odchodów zwierząt, pasących się na pastwiskach, bo to wszystko nie wystarcza dla stałej, corocznej wysokiej produkcji, jakiej baza paszowa wymaga. Kwestia nawożenia tych użytków pastewnych i to nie tylko nawozami mineralnymi, ale i organicznymi jest zatem integralną częścią zabiegów o należyte zorganizowanie bazy paszowej, zwłaszcza na glebach z natury ubogich.

W związku z tym pozostają i wszelkie inne zabiegi pielęgnacyjne około tych kultur. Należy przy tym pamiętać, że wszelkie takie zabiegi pozostają między sobą w pewnego rodzaju związku korelatywnym, że zatem opuszczenie jednego z nich może się w myśl prawa oddziaływania najmniejszych ilości odbić ujemnie na wynikach całego pielęgnowania. Kultury te winny być zatem tak zagospodarowane, by zapewniły rozwój szlachetnej roślinności pastewnej, zabezpieczając ją od wszelkich możliwych złych wpływów zewnętrznych. Przy łąkach zatem konieczne jest zapewnienie im przede wszystkim średniej wilgotności, co jedynie — jak o tym poprzednio wspominałem — tylko przez odpowiednie urządzenia melioracyjne okazuje się możliwe; przy pastwiskach zaś podział na kwatery jest warunkiem *sine qua non*, bez którego nie da się pomyśleć nie tylko o należyтым rozwoju na nich roślinności pastewnej, ale i o racjonalnym wykorzystaniu pastwiska, jako terenu dającego nie tylko znakomitą paszę, ale i inne warunki biologiczne, korzystne dla zdrowia i wydajności wypasowanych zwierząt. Na takich użytkach oparta baza paszowa jest ideałem gospodarstwa hodowlanego. To też w razie gdzie takich pożytków jest z tej czy innej przyczyny zbyt mało, należy je odpowiednimi zabiegami agrotechnicznymi sztucznie założyć. Odnosi się to zwłaszcza do pastwisk, jako wymagających nieco mniejszej wilgotności niż łąki, a więc możliwych do korzystnego rozwoju także i na gruntach ornych, odpowiednio związanych, w dobrych warunkach położenia, zwłaszcza w bezpośrednim sąsiedztwie zabudowań gospodarczych.

Mówiąc o uprawie pastwisk i łąk zaznaczyć należy, że literatura nasza w czasach ostatnich wzbogacona została szeregiem bardzo poważnych dzieł, dotyczących się tego przedmiotu tak naszych badaczy (Pająk, Golonka, Osieczński, Nowicki i inni), jak i tłumaczeniami radzieckich (Dimitrjew, Smielow

etc.). Badacze ci i inni tu niewymienieni dla braku miejsca zgodnie stwierdzają, wbrew poprzednim teoriom, że w większości wypadków racjonalne zagospodarowanie łąk czy pastwiska, celem oparcia na nich bazy paszowej zacząć należy od radykalnej zmiany porastającej je roślinności tj. od zaorania, celem zupełnego zniszczenia lichego zespołu roślinności, trzymania tak powstałego gruntu ornego przez kilka lat pod najrozmaitszymi roślinami, zależnie od danych warunków gleby i potrzeb gospodarczych i dopiero po należyтым — pod wpływem takiej uprawy — przygotowaniu gleby pod kulturę łąkową czy pastwiskową, stworzenie szlachetnego zespołu roślinności dającego rękojme wysokich plonów dobrej paszy.

W mej wieloletniej praktyce łąkarsko-pastwiskowej przekonałem się dowodnie, że tego rodzaju intensywna kultura daje nie tylko znakomite wyniki co do ilości i jakości plonów, ale że jest nawet tańsza, niż ekstensywna, jakoby nie wymagająca tak wielkich wkładów pół-uprawa, polegająca na szeregu zabiegów agrotechnicznych z podsiewem mieszanki traw i roślin motylkowych, mających stworzyć nowy, szlachetniejszy zespół roślinności pastewnej, na miejscu dawnego, lichego. Rzecz naturalna, że taka intensywna uprawa musi być poprzedzona odpowiednią melioracją techniczną, regulującą stosunki wodne. Jest to zwykle niezbędny warunek pomyślności wyniku całej uprawy. Zaznaczyć przy tym należy, że tak, jak uprawa właściwa oparta być winna o poprzednio przeprowadzoną meliorację techniczną, tak z drugiej strony każda melioracja techniczna użytków zielonych uzupełniona być winna bezwarunkowo należyтым zagospodarowaniem meliorowanych obszarów, a więc stworzeniem na nich zespołu roślinnego nadającego się do owych przez meliorację zmienionych warunków siedliska. O tym dawniej często się zapominało, co też było niejednokrotnie przyczyną, że na miejscu poprzedniej lichej, bo zbyt wilgotnej łąki powstał nieużytek, bowiem dawniejszy porost wyginął a nowy o lepszej wartości pastewnej nie zdołał się rozwinąć. Trzeba jednak pamiętać, że tak założona łąka czy pastwisko wymagają w ciągu dalszym odpowiedniej uprawy, że nie należy się łudzić, jakoby owe zwykle wspaniałe plony w pierwszych latach na tak założonych kulturach mogły się ustalić bez dalszych zabiegów agrotechnicznych. Tak nie jest i tak być nie może. Zwykle po kilku latach plony poczynają gwałtownie słabnąć, o ile tylko odpowiednim nawożeniem i uprawą nie zdołamy ich poprawić. W wielu wypadkach, w ostateczności gdyby takie „łatanie“ okazywało się mniej skuteczne, nie pozostaje nic innego, jak dane kultury ponownie zaorać, celem założenia ich na nowo po kilku latach. Tak jak przez takie pierwsze o charakterze melioracyjnym zamienienie łąki czy pastwiska na czasowy grunt orny uruchamia martwy kapitał, spoczywający w glebie

w postaci próchnicy nagromadzonej tamże czasem do kilkuset lat, dzięki której uzyskujemy na takich nowinach właśnie owe wspaniałe plony, tak też i nawet po kilkuletnim trwaniu sztucznej łąki czy pastwiska na miejscu zaoranych dawniejszych użytków zielonych zbierze się w glebie pewna ilość nowej próchnicy, dającej się uruchomić przez ponowną orkę i uprawę roślin zbożowych, czy przemysłowych. Ten fakt był przecież genezą powstawania teorii Williamsa o poważnej roli przemienionych łąk czy pastwisk dla zwiększenia urodzajności ziemi. Nie miejsce tu w ramach mego artykułu na bliższe omówienie tej tak ważnej sprawy, to też pragnących się z tym przedmiotem bliżej zaznajomić odesłać muszę do dzieł tegoż uczonego.

Opierając bazę paszową na łąkach należy uwzględnić w planie użytkowania łąki także

i odpowiednie przeprowadzenie zbioru i jego przechowanie. I tak sprawa została już odpowiednimi badaniami dostatecznie dobrze przestudiowana, tak że dzisiaj możemy już uniknąć strat, dochodzących w złych warunkach klimatycznych do 50% i powyżej, jakie dawniejszymi czasy skutkiem niewłaściwie przeprowadzonego zbioru, czy złego przechowania zebranego plonu rolnicy nasi ponosili.

W wyniku powyższych rozważań przyjąć należy do wniosku, że w naszych trwałych użytkach zielonych mamy istotnie pierwszorzędny materiał na należyte zaopatrzenie bazy paszowej, który przy ich należytych zagospodarowaniu, dawać nam może w dwójnasób tyle jednostek pokarmowych i strawnego białka, ile dotychczas mogliśmy z wielkim trudem uzyskać

C. d. n.

CHOROBY ZAKAŻNE I INWAZYJNE

STANISŁAW MAJDAN

Puławy

Walka z pomorem świń w Polsce przy pomocy szczepionki z krystalicznym fioletem (C. V.)

Z Puławskich Zakładów Przemysłu Bioweterynaryjnego
Zakład produkcji biopreparatów przeciw pomorowi świń
Kierownik: Dr STANISŁAW MAJDAN

W związku z postępującą zmianą stosunków polityczno-społecznych na wsi polskiej, zmienia się nie tylko typ naszych gospodarstw wiejskich, a co za tym idzie i hodowli, lecz również zmiany te rzutują w sposób bezpośredni na zagadnienie zwierzęcych chorób zaraźliwych oraz na zagadnienie doboru odpowiednich metod ich zwalczania. Nowy typ gospodarstw wiejskich wytworzył nowe, nieznane nam dotychczas warunki hodowli. Zmiany te może najjaskrawiej dają się obserwować na odcinku hodowli świń.

Organizacja gospodarstw kolektywnych, dużych hodowli PGR, Tuczcu Przemysłowego i Spółdzielni Produkcyjnych, były to do niedawna zagadnienia zgoła nowe, do których nie byliśmy dostatecznie przygotowani. Niedostateczny postęp w naszej hodowli w ostatnich latach w dużej mierze znajduje uzasadnienie również i w tym, że zarówno służba zootechniczna jak i weterynaryjna stanęły wobec nowych zagadnień, z którymi nie zawsze mogła sobie skutecznie poradzić.

Metody walki z pomorem świń są do dziś w całym świecie niejednolite i przy żadnym może schorzeniu nieodpowiednio zorganizowana walka z chorobą zaraźliwą nie daje się w hodowli tak we znaki, jak ma to miejsce przy pomorze świń. Wystarczy nadmienić, że pomór po pierwszym stwierdzeniu go w Ameryce w ubiegłym 100-leciu rozpowszechnił się już w krótkim sto-

sunkowo czasie na całą kulę ziemską, stanowiąc poważne niebezpieczeństwo zwłaszcza dla dużych hodowli świń. Sprawa ochrony świń przed pomorem ma dla nas szczególne znaczenie z uwagi na organizację dużych hodowli, dla których pomór stanowi groźne niebezpieczeństwo, gdyż w ciągu krótkiego czasu bez odpowiedniej ochrony może zniszczyć najlepsze chlewnie. Przystępując do zagadnienia walki z pomorem świń, wspomnę tylko o dotychczas stosowanych metodach zwalczania pomoru, a omówię szczegółowo sprawę likwidacji pomoru przy użyciu szczepionki z fioletem krystalicznym C. V.

Próby likwidacji pomoru przy pomocy wybijania sztuk chorych oraz szczepienia surowicą sztuk zagrożonych dały w Polsce względnie zadowalające wyniki. Przy stosowaniu tej metody w ciągu wielu lat udało się z pewnym powodzeniem uniknąć większego rozprzestrzenienia zarazy, tym nie mniej jednak coroczne straty powodowane pomorem były dość znaczne. Metoda ta przy dawnej gospodarce drobnej hodowli przyczyniła się do ograniczenia większego rozprzestrzenienia pomoru, jednak nadzieje na likwidację pomoru były raczej znikome. Stosowana w niektórych państwach metoda szczepień czynnościowych z użyciem pełnozjadliwego zarazka, spowodowała znaczne rozprzestrzenienie się pomoru i stworzenie niewygasających ognisk, co pociągało za sobą konieczność nieustających